№ 57. Warszawa, Wtorek 17 Lutego / 1 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80; kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Heleny Cesarzowéj. Wschód słońca o g. 6 m. 47.—Zach. o g. 5 m. 39. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 5.

*Z Petersburga, 6 (18) lutego.*

Z powodu słabości Jenerał-Adjutanta *Czewkina*, Głównozarządzającego kommunikacjami i budowlami publicznemi, towarzysz jego jenerał-lejtnant *Gerstfeld*, z Najwyższego zezwolenia, objął zarząd kommunikacji.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Zeszyt 2gi Serji 2éj Dzieła p. t. *Praktyczne budownictwo wiejskie* p. Zabierzowskiego, wyszedł z pod prassy.

Prenumerować można w Królestwie i Cesarstwie we wszystkich xięgarniach znaczniejszych po rsr. 10 za 12 zeszytów, z przesyłką pocztową po rsr. 12 za nadesłaniem prenumeraty *franco* pod adresem autora w Warszawie na ulicy Nowy-Swiat Ner 60.

*α.* Facsimile oryginalnych akwarelli odbijane sposobem chromolitograficznym znane nam były dotychczas z publikacji paryzkich. Kopje tym sposobem przez biegłych artystów wykonywane naśladują do złudzenia nie tylko rysunek, koloryt, ale nadto wszystkie artystyczne dotknięcia akwarellisty, tak, że biegły znawca nawet nie jest wstanie rozróżnić oryginału od tysiącznéj reprodukcji. Dla zachowania wszystkich warunków wymaganych od podobnego rodzaju akwarelli, używany bywa na odbicia wyłączny papier zwany: *papier torchon* ułatwiający dokładniejsze i harmonijne zlewanie się barw i tonów. Rysunki tego rodzaju przyczyniają się nadzwyczajnie do spopularyzowania i rozpowszechnienia utworów sztuki.

We Francji pierwszy Delacroix upowszechnił akwarelle tym sposobem drukowane, u nas zasługa ta należy się p. Pecq uczniowi słynnego Lemmercier'a, który pomimo znacznych kosztów nie wachał się zastosować téj metody. Miło nam będzie za cenę litografji nabyć piękną akwarellę Kossaka, Gersona, Szermentowskiego, Kostrzewskiego, Rudzkiego, i tylu innych, gdyż nie wątpimy, iż artyści nie odmówią nakładcy pomocy, aby i prace ich podobnie jak zagranicznych malarzy, w tysiącznych rozpowszechniły się exemplarzach.

Obecnie p. Pecq sposobem próby wydał akwarellę przedstawiającą rynek Starego-Miasta od strony ulicy Gołębiéj, malowaną z natury przez bawiącego tu w przejeździe francuzkiego artystę pana Mille. Szara mgła jesiennego poranku, pokrywa piętrzące się gmachy staromiejskie i lud tłoczący się na rynku; z jaką znajomością rozłożone tam światło, jak pojętny charakter tych odwiecznych murów, jak umiejętne traktowanie przedmiotów! Punkt widzenia obrany bardzo szczęśliwie. ulica Sto-Jańska zagłębia się z prawdą, a w dali widać wieżę zamkową i pijarską i Sto-Jańskiéj świątyni. Na pierwszym planie budy i kramy przekupniów, ruch i gwar gawiedzi właściwy targowisku, wykonany sposobem *pochades*, celem wydobycia efektu dla odepchnięcia odleglejszych planów. Nie bylibyśmy jednak za tym sposobem traktowania figur, wykończenie zawsze przyjemniejszem jest dla oka.

Przy téj sposobności oglądaliśmy także szkic do drugiéj akwarelli, przedstawiającéj wnętrze kościoła Śgo Jana—szkic obiecujący nader zajmujący obrazek. Tym sposobem w krótkim czasie p. Pecq zamierza utworzyć album akwarellowych widoków Warszawy, mianowicie jeżeli znajdzie poparcie w świecie i u powszechności milującéj sztuki piękne.

✻ *Pismo p. Dubrowskiego o języku polskim.* W tych dniach wyszła w Petersburgu broszurka w 8ce, str. 23, pod tytułem który tutaj w oryginale przywodzimy: „O nowom izsledowanji grammaticzeskich form polskaho jazyka" t. j. o nowych badaniach względem form grammatycznych języka polskiego. Jestto zapewne odbitka tylko z artykułu drukowanego gdzieindziéj, w jakiem piśmie perjodycznem, a zdaje się nam, że z artykułu, drukowanego w Dzienniku Ministerstwa oświecenia narodowego. Pana Dubrowskiego znamy w literaturze naszéj, przemieszkiwał kiedyś w Warszawie i pisał po polsku, później został professorem języka i literatury polskiéj w Instytucie głównym pedagogicznym w Petersburgu, dzisiaj zaś po zwinięciu téj katedry i samego instytutu, jest członkiem akademji nauk w Petersburgu, w wydziale literatury rossyjskiéj. W łonie akademji częstokroć odzywał się o nas i nawet wyłącznie prawie nami się zajmował. Wspominaliśmy czasami o tych jego pracach, o ile nas dochodziły wiadomości o nich; p. Dubrowski spisał wyrazy wielkorossyjskie podobne do polskich, układał słownik staropolski z psałterza Małgorzaty, wreszcie w ostatnich czasach wydał dziełko o Mickiewiczu jako odbitkę z dwóch artykułów drukowanych w „Oteczestwiennych zapiskach" i ogłosił potem już teraźniejsze pism oswoje poświęcone badaniu form grammatycznych języka polskiego, o czem właśnie mowić chcemy. Rzecz jego o Mickiewiczu rozważym w osobnym i obszerniejszym artykule, bo przedmiot na to zasługuje. Dzisiaj pokrótce o broszurze.

Bogiem a prawdą powiedziawszy, nie jest to żadna rozprawa naukowa, rozkrywająca głębiej, jak to inni zrobili, naturę języka. P. Dubrowski nie ma nawet do tego pretensji, chociaż tytułem jaki nadał broszurze, zaczepił może mimowolnie o coś większego. Jestto po prostu polemika z p. Ławrowskim, drugim filologiem polskim w Rossji. Ci obadwaj panowie pracowali na wspólnéj drodze spotkali się niechcący, zamiast porozumieć się po przyjacielsku, obadwa się na siebie pogniewali. Pan Ławrowski chciał pokazać co się jeszcze w dzisiejszym języku polskim starosłowiańskiego zostało, co w języku piśmiennym lub w ustach ludu ocalało z dawnéj praojców spuścizny. Cel piękny i niezmienny jak go autor sporządzeń, bo rozprawy jego nie znamy i wiemy tylko z broszurki p. Dubrowskiego, że jest drukowaną w „Zapiskach naukowych 2go wydziału akademji nauk (uczonyja zapiski x. 4ta z r. 1858), wiemy tylko, że rozprawa owa traktuje o „etymologicznych osobliwościach starożytnego języka polskiego". Pan Ławrowski pisał swoją rozprawę z powodu badań form grammatycznych naszego języka, które poprzednio ogłosił p. Dubrowski w 4tym tomie „Izwiestji akademji". Otóż jak się wywiązał z zadania swojego p. Ławrowski powiedzieć nie umiemy, bośmy rozprawy jego nie

# RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

**J. I. Kraszewskiego.**

Tom III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 56.)

Za owym jegomością o którym wspominałem z wielką powagę wiodącym za sobą całą gromadkę moich rówieśników, poszedłem tedy i ja zdala. ostrożnie, uważając że poczciwe człeczysko często się oglądał czy też ja idę. — Chłopcy ciekawi wkrótce poczęli zbliżać się do mnie, ale młodsi szczególniéj z figlami i żarcikami które nie oszczędzały nawet mojéj widocznéj nędzy i znękania. — Często tak w pierwszych latach rozpieszczone zwłaszcza dzieciaki, zamiast instyuktu litości, mają tylko zwierzęcy popęd do prześladowania słabszych — wina to pierwszych wrażeń i wychowania. — Krew nawet na szmatach któremi nogi moje były obwinięte śmiech ich pobudzała, trochę mnie to przestraszyło i myślałem się pozostać i ukryć, gdy przewodnik nasz dosłyszawszy zapewne co tam się poza nim działo, długą począł do żaków perorę.

— A gdyby który z was, — rzekł, — był w jego położeniu, miłoby wam było żeby z niego szydzono zamiast pomódz, i przedrwiwano coby się miano litować? — a jesteścież wy pewni że to jednego z was nie spotka? kto to wie? Jutro może najbogatszy być na ulicy i bez chleba... Panu Bogu nic trudnego.

Chłopcy upamiętali się zaraz bo też w téj ich napaści, więcéj było swawoli niż złéj woli, i jeden z nich nawet dobywszy z kieszeni jabłko obdarował mnie niem, za co, pamiętam, pocałowałem go w rękę, bo po suchym chlebie, zapach owocu świeżego zdał mi się cudownym... a tak byłem głodny, żem zaraz jeść począł chciwie.

Spuściwszy się z gliniastego pagórka, znaleźliśmy się u brzegu płytkiéj, po ogromnych skał obłamach, płynącéj rzeczułki, którą przebyliśmy po moście przy młynach, i ztąd weszliśmy już w ulicę która się pięła do góry dość sromo i przykro.

Nigdy w życiu takiéj jak tu wrzawy nie słyszałem jeszcze i zrazu wylękły stanąłem nie śmiejąc postąpić daléj; ulicę całą zajmowały wozy z ciężkością drapiące się ku górze, ludzie, pędzone konie, i powracające bydło... Bruk miejscami powybijany po którym chodzić nie umiałem, dotkliwie ranił nogi moje, a że gromadka z przewodnikiem dość pospieszała i mnie trudno ją było napędzić zdyszanemu, niewiem jak, niechcąc ich z oczów stracić, przelękły tłumem, wpadłem między wozy i bydło.

Uczułem nagle silne uderzenie w bok prawy, krzyknąłem z bolu i padłem na ziemię, niewiedząc co się ze mną stało... Oczy mi zasłoniło i straciłem przytomność.

VI.

Gdym przyszedł do siebie nieco, ujrzałem się leżącym z boku ulicy, na ziemi pod strzechą małego domku, otoczony wielkim tłumem żydowstwa i gminu, a stary ów jegomość co mnie prowadził z sobą, krzątał się z chłopakami nademną. Mocny ból czułem

czytali, a p. Dubrowski o jéj wartości i treści nie wspomina; zresztą sądząc z zakroju broszury, o któréj rzecz obecnie prowadzimy, sąd p. Dubrowskiego wypadłby stanowczo przeciw Ławrowskiemu. Dubrowski Ławrowskiemu zarzuca, że nie zna tego i owego, a rozprawia o rzeczy. W istocie powiedzieć, że filologja polska biedna, oskarżać grammatyków naszych o wsteczność, jestto mieć niewiele wyobrażenia o postępach spółczesnéj nauki polskiéj. Dzisiaj oskarżać grammatyków naszych o wsteczność, o zastałość kiedy w literaturze językowéj już roi się od reform, kiedy na raz pięć projektów odbieramy, względem niecząstkowéj już, ale radykalnéj zmiany pisowni (koleją starszeństwa idą: Kudasiewicz, Morzycki, Zagórowski, xiądz Stecki i Skrzypiński), to trochę za wiele. P. Dubrowski ma słuszność po sobie, kiedy twierdzi że filologów specjalistów (naturalnie wziętych w ścisłem znaczeniu wedle ich wartości) mało jest w Polsce, ale mimo to, nie zaprzecza postępu i wskazuje więcéj na historyków, którzy dla języka wiele zrobili. Pan Dubrowski robi uwagę, że chociaż literatura polska uboga jest w serio-filologiczne badania, jednakże oprócz czechów, nie obfitują w dostatek prac tego rodzaju inne słowiańskie literatury. Za czem wskazuje p. Dubrowski na fakta i wylicza nowszych grammatyków naszych. Nie można powiedzieć, żeby p. Dubrowski nie zrobił wszystkiego co mógł, zna najnowsze zabytki języka drukowane w 6tym tomie Historji prawodawstw, w starodawnych prawa polskiego pomnikach Helcla, w zbiorze rytmów Kaspra Miaskowskiego, zna rozprawę Przyborowskiego o Kochanowskim, w któréj także wiele mieści się rzeczy bardzo ważnych o języku starodawnym polskim, zna jeżeli nie z treści, to przynajmniéj ze spisów bibljograficznych i katalogów, grammatyki najnowsze, nie wyliczamy już dawniejszych nieco, jakoto: Cegielskiego rzecz o słowie, Sztochla, Ordę, Morzyckiego nawet raz cytuje. Ale lekko zbywa Jana Nep. Kamińskiego, który wprawdzie nie był filologiem, jak to uważa sam p. Dubrowski, ale którego praca filozofji jezyka przy historji grammatyki i języka pomijać nie można, Kamiński zaś nie jedną tylko rozprawkę taką w r. 1830 napisał, a o téj jednéj mówi tylko pan Dubrowski. Za bardzo też z góry patrzy na Felixa Jezierskiego, twierdząc, że napisał jedno tylko nie wielkie i do tego tylko nieszczęśliwe (nieudacznoje) dziełko, t. j. przygotowanie do wiedzy mowy polskiéj, gdy p. Jezierski jest rzeczywiście filologiem wcale dobrym. Dzisiejszy zwrot jego ku literaturze angielskiéj odebrał go surowszym badaniom, ale mimo to jest fakt, że p. Jezierski umie zastanawiać się i badać. Przed rokiem lub dwoma czytaliśmy nową jego rozprawę w tymże przedmiocie w Bibljotece Warszawskiéj i przyznamy się szczerze, że w języku naszym dawnośmy już coś tak jędrnego, tak wszechstronnego, głęboko pomyślanego o filologji nie czytali. Znać w Jezierskim wiedzę nie drobnostkową swoich rzeczy, ale ukształcenie europejskie obeznanie się z postępami nauki takiéj jak w Cegielskim. Za to pan Dubrowski nie zna zupełnie prac potrzebnych dla historji języka Wogilewicza, który puścił się na tę drogę co i Maciejowski w drugim tomie piśmiennictwa, nie zna Sucheckiego dzisiaj professora w Pradze, który ślady języka znalazł jeszcze z czasów pogańskich w zabytku czeskim, nie zna prac kolossalnych x. Malinowskiego w Poznańskiem, który się zabiera do grammatyki porównawczéj słowiańskiéj, autora Kudasiewicza, który „próbkami filozofji mowy" szczególniéj stanął w poczcie myślących filologów i t. d. Posądzamy też, że i Morzyckiego pracę bardzo postępową, choć skażoną przez złą terminologję (co winą jest w niéj przecież), zna p. Dubrowski tylko z cudzych cytacji. Pan Dubrowski poprawia Ławrowskiego w wielu faktach grammatyki historycznéj polskiéj, tam rzecz czasami idzie o literę, o zakończenie jedno, a jakże sam drukuje swoje uwagi?

ψ. Nie mamy tu zamiaru wdawać się w rozbiór warunków konkursu, kończącego się z ostatnim dniem lipca r. b. na napisanie komedji wyższéj polskiéj, to jest na polskich dziejach lub obyczajach miejscowych osnutéj, w któréj jedna rola *ma być godną talentu* p. Aloizego Żółkowskiego, znakomitego artysty naszéj sceny, ku którego uczczeniu zebrano składkowo nagrodę tego konkursu wynoszącą 350 rs. Warunki te ogłosił Kurjer Warszawski, i nie widzimy się w prawie rozbierania ich tam gdzie wola dawców nagrody, do stawienia warunków jéj otrzymania, jest jedynie pełnomocną. Może pragnęlibyśmy jaśniejszego i logiczniejszego wyłożenia tych warunków, tak, ażebyśmy w nich widzieli pewność, że nagroda, jeżeli tylko znajdzie się dzieło godne ją otrzymać, nie pozostanie w depozycie na długie, a jak dzisiaj, dosyć ciężkie czasy, ale nie o to nam teraz chodzi.

Stosownie do ogłoszonych warunków, komedja mająca otrzymać premjum, może być nawet jednoaktową, jeżeli jest napisaną wierszem, a najmniéj dwu-aktową jeżeli jest napisana prozą. W stosunku do honorarjum, jakie u nas zazwyczaj pobierają autorowie dramatyczni, za napisanie komedji takiéj obszerności, a nawet pięcio-aktowéj prozą, czy wierszem, nagroda 350 rs. jest bardzo znaczną, dla tego pochwalaliśmy warunek w konkursie p. Edwarda Starzyńskiego położony, że zysk z pierwszego wydania uwieńczonéj komedji stanowić będzie drugą nagrodę, jeżeli obok otrzymującego premjum dzieła, znajdzie się inne podobnież warte nagrodzenia. Dla czego ten warunek nie przyjętym czy też nie wymienionym został w warunkach konkursu A. Żółkowskiego, zapytujemy ogłaszających te warunki w imieniu i interessie licznych Moljerów. Beaumarchaisów i Fredrów, których dramatyczne natchnienie ma obudzić lub też obudziła nadzieja otrzymania półczwartéj setki papierków rublowych.

Powtóre: warunki konkursów tak Żółkowskiego jak i p. Starzyńskiego nie znają się wyłączać komedji napisanych dawniéj i znanych już, bądź z przedstawienia na któréj ze scen polskich, bądź z druku, bądź z świeżego współubiegania się o nagrodę p. Edw. Starzyńskiego. Pytanie czy takie komedje mogą być przedstawione do konkursu i rościć prawo do nagrody w razie uznania ich najlepszemi.

Na rozwiązanie tych pytań oczekuje nie jeden z tych, którzy już się zebrali, lub zebrać mają do stworzenia konkursowych komedji. Będzie ich wielu zapewne, bo nagrody wabiące a ciężkie czasy. Sądzimy, że ogłaszający konkursa nie wezmą nam za złe powyższych zapytań, zrobionych w imieniu tych współzawodników w szlachetnym turnieju dramatycznym.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Telegramy.

*Frankfurt n. M. 25 lutego* (rano). Ciało prawodawcze postanowiło jednogłośnie oświadczyć senatowi swą gotowość do wszelkich ofiar, w celu udowodnienia jedności Niemiec.

*Wiedeń 25 lutego* (rano). Jutro spodziewają się tu lorda Cowley. — Gladstone ma dziś przybyć do Wenecji. — Parlament jońskiodrzucił przedstawiony mu projekt reformy.

Według otrzymanych tu z Konstantynopola wiadomości z d. 19 lutego, Ismael-Haki pasza ma być dowódcą korpusu armji w Widynie.

Z Aten donoszą d. 21 b. m., że rząd tamtejszy zażądał na wypadek potrzeby, kredytu na 2 milj. drachm. Na granicy Grecji ściągają wojska tureckie. W Tessalji poczyniono aresztowania pomiędzy chrześcjanami.

Według otrzymanéj wczoraj depeszy telegraficznéj z Modeny, ochotnicy piemontcy odstąpili tymczasowo od granicy modeńskiéj. Powołano ich w głąb kraju i wszystko jest spokojnie.

*Londyn 24 lutego* (w nocy). Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby niższéj, Napier zapytywał pierwszego lorda admiralicji, czy prawda, iż przed niedawnym czasem znajdował się w Spithead francuzki wojenny parowiec, jak również czy i inne francuzkie okręta zbliżały się tamże pod pozorem obrony rybołostwa. P. Packington stwierdził to, nadmieniając jednakże, że w tem nie ma nic nadzwyczajnego. Rząd poniósł dwie małe klęski w sprawie przysięgi przepisanéj dla katolików.

*Londyn 25 lutego* (rano). Dzisiejszy *Morning Herald* powiada, że missja lorda Cowley do Wiednia, jest tylko prywatną. Ma on próbować, czy przyjacielskie rady Anglji nie zdołają poprawić stosunków Austrji z Francją.

*Paryż 25 lutego* (rano). Dziennik *La patrie* widzi w odjeździe lorda Cowley znak zbliżenia się Anglji do Francji. (*Pr. St. Anz*)

*Turyn 22 lutego.* Rząd polecił urządzenie nowéj linji telegraficznéj z Turynu aż do morza, prowadzić się mającéj przez Fosano, Mondoni, Cefa do Savony. Powodem tego ma być przewidziana możność, iż przez wypadki wojenne linja

---

w boku i na przebitéj odzieży krew się pokazywała, starano się mnie uspokoić, a cyrulik z bliskiéj kamienicy opatrywał uderzenie które mi bydle rogami zadało. Płakałem po cichu przestraszony, ale gdy rana nie okazała się niebezpieczną, sparty na ramieniu jednego z rówieśników moich, ostatkiem sił powlókłem się za niemi. Szliśmy długo ulicą pod górę ciągle co mnie zmęczyło niezmiernie, tak że gdy potem w prawo w ciaśniejszy zaułek ku mieszkaniu mego przewodnika iść jeszcze przyszło czas jakiś, kilka razy siadałem na ziemi, tak mi się w głowie zawracało i oddechu brakło.

W ostatku dowlokłem się do progu dworku drewnianego stojącego w dość obszernym dziedzińcu na ustroniu od miasta, a stary ów jegomość co mnie zabrał z sobą, pospieszył naprzód czegoś niespokojny. Gdyśmy za nim do ganku doszli, znaleźliśmy go rozmawiającego pokornie z jakąś tłustą jejmością która się zżymała i ruszała ramionami.

— No! to go odesłać do szpitala do panien miłosiernych, — mówiła, — co ja tu z nim robić będę? mało my to mamy biedy z tymi co niby to płacą, a jeszcze będziemy darmych brać na głowę, czy to ja wiem jaka panii! Na to jest szpital! Mało to sierot szlacheckich na świecie. Pan wiesz panie Słonkiewicz, — dodawała, — wszystko teraz podrożało, za dwieście albo i trzysta złotych ciężko utrzymać, a nie bez tego żeby dyrektorowi nie trzeba było prezentu, prefektowi także... ot i wasanu... a wszystko to z kieszeni mojéj która i tak i nie bardzo wypchana.

Mruczała tak stara kobieta czegom ja wówczas nie bardzo zrozumiał, ale obaczywszy mnie okrwawionego i bladego, ruszyła się pierwsza troskliwie na pomoc, łając wszystkich i gderząc ze starego nałogu.

Była to wdowa Kolikowa utrzymująca studentów wedle ówczesnego obyczaju, u któréj ów jegomość w długim surducie, co pierwszy się do mnie zbliżył, zostawał jako korepetytor... Nigdy nie zapomnę poczciwego owego Słonkiewicza jedną z istot najmniéj pokaźnych, a najzacniejszych jakie poznałem na ziemi. Pan Teodor, gdyż zwano go pospoliciéj tem imieniem, był synem ubogiego ekonoma i jak to został sierotą od klassy czwartéj, musiał więc w Krakowie jeszcze na chleb zarabiać. Uczył się doskonale choć talentu nie miał wielkiego, ale za to serce złote. Dosyć wysokiego wzrostu, z długą szyją i włosem twardo najeżonym na głowie, twarz miał niepospolicie brzydką i o dziesięć lat starszą od siebie; a mimo to pełną takiego wyrazu spokoju i uczciwości, a dobroci że ku sobie pociągała każdego. Nie podobna go było nie kochać. — Z powodu ciężkich zapewne ruchów i powolnego obejścia, w szkole jeszcze przezwano go wielorybem, a że pozostał w miejscu gdzie dokończył nauki, nazwisko to poszło z nim w świat i pospolicie studenci nawet inaczéj go nie mianowali. Łagodny i powolny, pełen uszanowania dla starszych, nigdy nie narzekający na nic, nie wiedząc jak się pomieścić po ukończeniu szóstéj klassy, został korepetytorem i biedny kawałek chleba zapracowywał w pocie czoła na kwaterze pani Kulikowéj, która choć gderała, narzekała, gniewała się na sługi i chłopców dzień cały, w gruncie była poczciwą i litościwą kobietą. Ciągła tylko bieda, walka, niepokój, nauczyły ją nieustannie się skarżyć, kląć i od rana do wieczora jakieś sobie powody zmartwień wymyślać. Najczęściéj były to rzeczy błache, gdyż w większych razach Kulikowa jak ów niedźwiedź w bajce, traciła mowę i

łącząca obecnie stolicę z nadmorzem, przerwaną zostanie.

Dyrekcja policji wydała okólnik do swych podwładnych, podniecający gorliwość ich w działaniu przeciw *osobom niebezpiecznym*, których liczba się mnoży.

Izba deputowanych uchwaliła 91 głosami przeciw 16 zakaz wywozu żywności i owsa.

*Korfu 19 lutego.* Pan H. Storks objął przedwczoraj czynności lorda nadkomisarza.

*Kalkuta 22 stycznia.* Rząd naznaczył 10,000 rupji (6,000 rubli) za głowę Tantia-Topi. Lord Canning wyjechał przedwczoraj z Allahabad do Kalkutty. — Lord Clyde znajduje się w drodze do Lacknow (?). — P. J. Lawrence opuszcza Pendżab 1 marca. — Okręt *Suttlie* spalił się 15 stycznia. *(Neue Pr. Ztg.)*

*Marsylja 24 lutego.* Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola po dzień 16 b. m. Porta dopóty odmawiać będzie przyjęcia deputacji mołdawskiéj, aż konferencje coś stanowczego w téj kwestji postanowią. Turcja znów wchodzi na drogę polityki ostateczności, idąc we wszystkiem ślepo za radami internuncjusza austrjackiego. Wszelako zbrojna interwencja w Xięztwach naddunajskich, którą zamierzano, okazuje się bardzo niebezpieczną. Uzbrojenia morskie i zwiększenie sił lądowych, tłomaczy się obawą wojny europejskiéj, którąby przez odbicie spowodowała niechybnie powstanie między ludnością chrześcjańską państwa ottomańskiego. Usposobienie umysłów w Rumelji, budzi mianowicie wielkie obawy.

Anglja domaga się usunięcia Safatego, ministra skarbu, którego manewra zanadto są znane w świecie finansowym.

*Journal de Constantinople*, organ angielsko-austrjacki, nader żywo powstaje przeciwko podwójnemu wyborowi Couzy, jako nielegalnemu i naruszającemu konwencję z d. 19 sierpnia. Spodziewa się więc, że konferencje paryzkie unieważnią ten wybór. *(Le Nord.)*

A M E R Y K A.

*New-York 5 lutego.* Tutejsze dziennikarstwo, a głównie popularne, jak *Times, Tribune, Herald, Sun* i t. d., zajmuje się ciągle groźnym stanem europejskich stosunków. Wszystkie wstępne artykuły paryzkich, turyńskich i londynskich dzienników, bywają przedrukowane w całości, kiedy tymczasem o opinji Niemiec lub Austrji ani mowy nie ma. *New-York Times* już widzi w cesarzu dyktatora Europy, a *Courrier des Etats Unis*, pobierający z Paryża 25,000 fr. rocznie, śpiewa też samą piosnkę.

Dużo wrażenia robi tu wystosowane do Ludwika Napoleona, pisemko ulotne przedsiębiorcy kanału Nikaraguy, p. Belly (urzędnika francuzkiego), który wzywa cesarza, aby stanął na czele *łacińskiego* plemienia, dla powstrzymania *germańskiéj* w obu półkulach powodzi.

Wiadomości z Hajti dochodzą do 16 stycznia. Cała wyspa już jest rzeczą pospolitą. Biali wzięli górę. Jenerał Geffrard, naczelnik ruchu rewolucyjnego, a niegdyś faworyt i szef sztabu jeneralnego Suluka, zebrał już 18-tysięczną armję republikańską około siebie, kiedy armja Suluka tylko do 3000 dochodzi. Większa część miast na wyspie, oświadczyła się za rzecząpospolitą i wybrała Geffrarda na prezydenta. Nawet stolica *Portan Prince* zagraża przystąpieniem do rzeczypospolitéj, co znagliło cesarzowę do skłaniania męża do abdykacji. Tymczasem Suluk, znajdujący się ze swą przednią strażą w St Marc, umieścił na okrętach w Portan Prince rodzinę swoją i skarby. *(Neue Preussische Zeitung.)*

A N G L J A.

Czytamy w *Times*:

Lord Palmerston zapowiedział, ze w przyszły piątek zwróci uwagę Izby gmin na obecny stan Europy, i to wprzód nim sir John Pakington wystąpi ze swym projektem do budżetu marynarki. Jeżeli ta interpellacja nie jest niewczesną, to przynajmniej czy nie przychodzi ona zapóźno? Anglicy mają prawo domagać się swego udziału w tranzakcjach zajmujących dziś Europę z jednego do drugiego krańca. Prawda, iż dają oni się słyszéć przez pośrednictwo swego rządu, lecz dobrzeby było, iżby i ich parlament odezwał się tu ze swym głosem. Genjusz naszéj konstytucji nie może ścierpiéć, aby parlament w dłuższéj niewiadomości zostawał, wymaga on raczéj, aby reprezentanci kraju jak można najczęściéj zawiadamiani byli o stanie interesów.

Zresztą właściwie rzeczy biorąc, to nie gabinet, lecz parlament krajem rządzi, nic więc dziwnego, że władza najwyższa niecierpliwi się, widząc iż wyłącznie działają ci, których ona od siebie upoważniła. Dowodziliśmy i szczerze wierzymy, że interpellacja lorda Palmerstona nie jest podniesioną w interesie tylko stronnictwa. Obecny stan Europy nie jest rzeczą, którąby lekko traktować należało, a kwestje będące w sporze zbyt są ważne, aby tylko stronnictwo obchodzić mogły.

Czegoż pragniemy się od ministrów dowiedziéć, blisko po trzechtygodniowym milczeniu? Oto jakie dziś zajmują stanowisko mocarstwa europejskie, czego się mamy lękać, lub czego spodziewać; jakie są prawdopodobieństwa wojny lub pokoju, a nadewszystko, co zamyśla czynić Anglja i jaką przybrać postawę wśród tego przesilenia?

Symptomata zewnętrzne są dość groźnéj natury. W szeregach naszego wojska krążą wieści zapowiadające uniwersalną wojnę. Oświadczenia się wielkich mocarstw są dwuznaczne i sprzeczne: w mowie ich w pośród zapewnień poszanowania i ufności, przebija się groźba. Uroszczenia najprzesadniejsze występują tu naprzód, a wymiana zdań między gabinetami wielkich mocarstw, wcale się nie odznacza szczerością. Wszędzie skupują konie dla wojska, tak, że zwykłe zapasowe stajnie okazują się niedostatecznemi. Arsenały są nader czynne; liczba armat gotuje się niesłychana; jenerałowie wyjeżdżają na rekonesansa. Tymczasem zaś handel cierpi, nic się nie robi, nic się nie przedsiębierze. Stan rzeczy do tego stopnia stał się nieznośnym, iż wielu ludzi widziałoby pewną w nim ulgę, gdyby wojna wypowiedzianą została.

Niemcy zaczynają pisać patrjotyczne piosnki, a Piemont i Austrja starają się o pożyczenie pieniędzy, które im jakoś nie łatwo przychodzą.

Niechże więc rząd objaśni nas na jakiem zostajemy stanowisku, i co czynić należy, aby oddalić wypadki z każdym dniem stające się groźniejszemi. Prawda, że kiedy się rozpocznie wojna w Europie, Anglja nie powinna występować w pole, lecz pragniemy wiedziéć, ponieważ posiadamy dość potężny wpływ w negocjacjach, które poprzedzać winny wojnę, jaką przyjmiemy postawę, i czy rząd uczynił przedstawienia, jakich słusznie po nim wyglądają. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

*Wiedeń 21 lutego.* O spodziewaném przybyciu lorda Cowley, pisze *Ost. Deutsche Post:* Opowiadają, że tutejszy poseł angielski hr. Loftus zapytał się zeszłéj niedzieli poufnie, czy przybycie lorda Cowley chętnie będzie widzianém, na co ma się rozumieć najprzychylejszą odebrał odpowiedź. Lord Cowley, który od czasu kongressu paryzkiego we wszystkich pracach konferencji, najczynniejszy miał udział, który z Cesarzem Francuzów w bardzo dobrych zostaje stosunkach, który najlepiéj zna stosunki i wpływy paryzkich znakomitości, jest właśnie człowiekiem, jakiego do pośredniczéj missji potrzeba.

— *Gazeta wieczorna Augsburska* pisze: Rząd austrjacki zamierza na każdy wypadek wystawić w Vorarlbergu korpus obserwacyjny, odpowiedni siłą temu, jaki stawiono tam w roku 1849. W dobrze uwiadomionych kółkach uważają za rzecz pewną, że przeciwko możliwemu najazdowi, muszą być przedsięwzięte wojskowe środki bezpieczeństwa.

— *Gazecie Kolońskiéj* donoszą z Medjolanu w przedmiocie wspomnianego już przez nas przeniesienia rządu medjolańskiego: Krążąca a mająca wiele wiarogodności wieść głosi, że rezydencja arcy-xięcia jenerała-gubernatora Ferdynanda Maxa, ma być przeniesiona do Werony, razem z siedzibą rządu. Zapewniają również, że interessa rządowe królestwa Lombardzko-Weneckiego, scentralizowanemi zostaną, i tym celem namiestnictwa Medjolańskie i Weneckie, w jedną nową centralną władzę pod nazwą „finansowa prokuratorja kraju" zleją się. Pobudką do téj zmiany ma być przekonanie, iż w czasie wojny miasta Medjolan i Wenecja ostać się nie potrafią, a władze wolą się zamknąć w niezdobytym trójkącie pomiędzy Mantuą i Weroną.

*Gazeta Austrjacka*, organ barona Bruck, o której nabyciu przez tegoż ministra na własność, donosiliśmy przed paru dniami, zapowiadała powrót wypłat srebrem w banku narodowym i zniesienie ażjo na srebrze, unosiła się nad powszechnem zapałem do pożyczki austrjackiéj za granicą, miotała obelgi na hr. Cavoura i nazywała go kłamcą kiedy powiedział w izbie, że już pułki grenzerów do Włoch przybyły, a tymczasem wypłaty srebrem w banku odbywają się nader trudnie i tylko w jakiejś cząstce żądanéj kwoty, ażjo na srebrze

---

po cichu tylko płakała.

W pierwszéj tak chwili wyłajała Wieloryba za to że mnie przygarnął i sprowadził, hałasowała że jéj kłopot przymnożył, odgrażała się że mnie do szpitalu miłosiernych odeśle, ale obaczywszy położenie moje, zaraz jęła się krzątać koło mnie. Znalazła i starą bieliznę i szmaty na obwinienie rany i kątek w alkierzu z łóżeczkiem dla mnie, a koniec końców zburczała znowu Słonkiewicza, że tak nieostrożnie prowadził i na uderzenie bydlęcia naraził. Biedny Wieloryb milczał z głową spuszczoną i uśmiechał się widząc że jejmość do serca wzięła położenie sieroty.

Ubodzy pierwsi mnie na świecie przygarnęli, nie było tam słów i obietnic, grzeczności i nadskakiwań, rozpadań się obłudnych owszem trochę utyskiwania i gderstwa, ale zarazem poczciwy uczynek płacił za gorzkie słowo, a starania Kulikowéj były prawdziwie macierzyńskie. Miała ona swoich dwóch chłopaków którzy chodzili do szkół, utrzymywała ich, siebie, małą córeczkę, z okruszyn studenckiego chleba, często w domu grosza brakło, jednak miłosiernie przygarnęła sierotę. Rana moja opatrzona zagoiła się prędko, choć ból w boku na całe życie pozostał, zwlokłem się z łóżka i już znalazłem że mi Kulikowa i Słonkiewicz obmyślili dalszą przyszłość.

Wdowa nie była w stanie wziąć na siebie ciężaru jednego więcéj dziecięcia, ale gdy Wieloryb oświadczył się że ze swéj pensyjki coś na rzecz mojego utrzymania ustąpi, oboje targując się i dumając jakby to uczynić aby szlacheckie dziecko nie zmarniało, znaleźli jakąś poczciwą duszę, a nazwiska nawet nie wiem kto to był, co na cel ten maleńką jakąś kwotę zaofiarował.

— Już za strawę nic nie wezmę, — mówiła Kulikowa, ono to się pożywi i przy moich chłopakach, ależ odziać potrzeba... a możeby go i do szkoły posyłać, to zaraz i xiążki i papier i odzież trzeba dać przystojniejszą, bo odartusa do klassy prefekt nie przyjmie.

— No, to już ja, to już ja obmyślę, — dodał Wieloryb.

I tak zostałem w tym kątku ubogim, zrazu pół posługaczem bo Kulikowa nikomu próżnować nie dawała, potem już uczniem szkoły. Wieloryb uczył mnie w wolnych godzinach trochę czytać i pisać, abym do pierwszéj klassy mógł być przyjęty. Nie łacno mi to szło, bom zapóźno musiał nakładać się do tego rodzaju pracy, ale Słonkiewicz dopilnowywał i nieustannie mi kładł w uszy że od tego przyszłość cała zależy.

Nie bardzom to ja rozumiał wówczas co ona znaczyła przecież na sobie mi wskazując przykład, trafił Wieloryb do mojego przekonania.

— Widzisz mój kochany, — mówił — i ja jak ty byłem sierotą bez kawałka chleba, odumarli mnie rodzice, a przecież ucząc się, ot do czego doszedłem...

W istocie położenie Wieloryba zdawało mi się wówczas jeśli nie szczytem szczęścia, to jednem z najwspanialszych na świecie. Nawet pani Kulikowa szanowała go i niekiedy była dlań grzeczną, do stołu siadał na pierwszem miejscu, miał władzę sądowniczą i wykonawczą, dwa surduty, buty zawsze całe, parasol czerwony, i izdebkę przy naszych osobną.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

podnosi się z dniem każdym, pożyczka ani w części niepokryta, a twierdzenie hr. Cavoura okazało się najzupełniejszą prawdą, jak to później sama ze wstydem wyznać była zmuszoną. (Jeżeli dzienniki ministerjalne tak.... mylą się, cóż sądzić o innych?)—P. R. *(Neue Pr. Ztg.)*

## F R A N C J A.

*Paryż 23 lutego.* Wiadomość o wyjeździe do Wiednia lorda Cowley, tłumaczono dziś sobie w Paryżu, jako sprzyjającą pokojowi, czego pewnym dowodem jest podniesienie kursów na giełdzie. Chociaż w świecie politycznym, przyznać to musiemy, nie tém samem okiem na rzeczy się zapatrują. Najprzód w pewnych kołach zwykle dobrze zawiadomionych, wątpią czy ambassador angielski wyjedzie do stolicy Austrji, następnie chociaż przyznają, iż szlachetny lord widocznie w zamiarach pokoju podróż tę przedsięwziął, to wszakże nie robią sobie illuzji o trudnościach wszelkiego rodzaju jakie spotka w Wiedniu reprezentant angielski, i jeśli mu się to posłannictwo nie uda, co jest bardzo prawdopodobném, to stan rzeczy jeszcze się pogorszy.

Godném jest uwagi, że kiedy wszystko doradza Austrji umiarkowanie i roztropność, ona tymczasem od roku blisko swój upór posuwa. Austrja we wszystkich kwestjach widzi tylko swój własny interes, a mając przed sobą cel swoich pragnień, dąży do niego nie zważając, czy innych przez to sobie nie narazi.

Czyliż więc może tak z nagła okazać się usposobioną do zrzeczenia się pretensji, których odtąd utrzymać nie podobna; znajdzież ona w sobie dość rezygnacji do uznania podwójnego wyboru pułkownika Couzy, gdy przed ośmiu miesiącami wypowiedziała, że raczéj gotowa stracić do ostatniego swego żołnierza, niżeli przyzwolić na unją. Tu jest też najgłówniejsza kwestja nateraz. Trudno zaprzeczyć, że jeśliby Austrja zezwoliła na utworzenie ogniska nowéj narodowości u granic swego państwa, to wyrzecby się musiała dotychczasowéj swéj polityki, osłabiając jednocześnie swoje stanowisko we Włoszech.

Bo jakże pozwolić na to w Mołdawji i Wołoszczyznie, czego się odmawia w Lombardji? A jednakowoż im dłużéj trwa władza nowo-obranego hospodara, tym trudniéj ją unieważnić. Widziemy więc, iż na którą bądź stronę horyzontu politycznego spojrzemy, wszędzie nam się on przedstawia ponury i groźny. Przyjmujemy chętnie nadzieję pokoju, jaka się w powietrzu czuć daje, nie róbmy sobie zbytecznych illuzji względem gotujących się ważnych wypadków, gdyż powtarzamy, dyplomacja od kilku dni rozwijając gorączkową swą działalność i czyniąc anergiczne usiłowania, aby zgodnie wszystko załatwić, nie jest pewną siebie, czy jéj się powiedzie.

Spodziewają się, że lord Cowley, jeśli w saméj rzeczy do Wiednia pojedzie, to wróci do Paryża przez Londyn około 2 lub 3 marca. Około tego samego czasu (zapewne 5 marca) spodziewany tu jest p. Pourtales ambasador pruski, co do pana Mussurus, ten zapewne w ciągu tego tygodnia tu przybędzie. Wszelako nie możemy się spodziewać aby konferencje koło 15 p. m. już się zebrały, zwłaszcza też jeśliby lord Cowley nie przywiózł pomyślnych wiadomości z Wiednia. *(Le Nord.).*

## N I E M C Y.

*Monachium 23 lutego.* Przy ponowieniu przed izbą w dniu dzisiejszym zakazu wyprowadzania koni, wydanego pod dniem 7mym stycznia 1857 (w czasie kiedy Szwajcarja je zakupowała) uskarżał się baron Lerchenfeld, iż czasy dziś o wiele są groźniejsze, a nic jeszcze w tym przedmiocie nie przedsięwzięto, iż od dni ośmiu wyprowadzono do Francji, przez jedno tylko miasto Dillingen 300 najpiękniejszych koni kawaleryjskich. W gorących wyrazach malował on przyszłość Niemiec, które zdaniem jego, choćby same do boju wystąpić miały, upokorzą wroga i nie dopuszczą aby pokój Europy zależał od humoru pojedyńczego człowieka. Wyrażenia jego o Cesarzu Napoleonie były nawet dość obraźliwe. Kiedy skończył cała, izba powstała na znak iż podziela jego uczucia: tylko minister prezydent, na którego oświadczenie oczekiwano, nie odezwał się ani z jednym wyrazem.

— Dostawy wojskowe w Bawarji nie przechodzą wysokości zwykłych rocznych potrzeb, a wiadomości, jakoby wydano rozkazy zaopatrzenia w żywność portów związkowych Landau i Germersheim w palatynacie, sprzeciwia się fakt, że w pierwszéj z nich pekefleisz zbyteczny przez licytację sprzedają. Pogłoski o pożyczce również są bezzasadne.

*Hannower 24 lutego.* W pierwszéj izbie postanowiono przedwczoraj udzielenie 310,000 talarów tutejszemu centralnemu dworcowi kolei żelaznéj, z zastrzeżeniem atoli, których pobudką są wieści wojenne. Radca appellacyjny hrabia Knyphausen wnosił:

„Zważywszy, że widoki pokojowe bardzo są słabe i słabną jeszcze z dniem każdym, zważywszy, że na przypadek wojny jest rzeczą nader ważną natychmiast mieć pod ręką potrzebne środki, zważywszy nakoniec, że w obecnych politycznych stosunkach okazuje się rzeczą nakazaną wypadkami, aby użyć wszelkich środków ułatwiających w każdym razie uzbrojenie,—przy udzieleniu rzeczonéj summy orzec należy, iż stany zastrzegają sobie, ażeby rząd J. K. M. użyciem summ na budowę dawniejszych kolei, a mianowicie na rozszerzenie centralnego dworca kolei żelaznéj w Hannowerze przez stany udzielonych, o ile tylko można tak pokierował, aby utrzymanie obecnie zagrożonego pokoju w Niemczech, spodziewanem być mogło.“

Izba przyjęła ten wniosek ministrów, z których minister skarbu hr. Kielmannsegge przedstawiał, iż przez to administracja związane mieć będzie ręce, skoro tak łatwo przewidzieć się nie da, o ile niebezpieczeństwo wojny są rzeczywistemi lub nie. Druga izba przyjęła dziś w czasie narad nad postanowieniem izby pierwszéj w przedmiocie zakazu wyprowadzania koni, następną poprawkę radcy skarbu Ostermayera: „W obec licznych oznak grożącego niebezpieczeństwa wojny, upraszają stany rząd J. K. Mości, aby w związku niemieckiego wyjednał postanowienie, jednomyślnością i sprężystem wykonaniem zdolne bliskie i Niemiec niebezpieczeństwo usunąć, a w ostatnim razie napad czy to na samą Austrję, czy na inne państwo niemieckie, połączonemi siłami odwrócić.

*Hamburg 24 lutego.* Senat odmówił prośbie Edgara Ross i Dons., w przedmiocie uregulowania sprawy konstytucji hamburgskiéj. Skutkiem téj odmowy senatu, komitet agitacji konstytucyjnéj, zwołał swoich członków na nową naradę, która się w dniu 26tym b. m. w sali koncertowéj odbędzie. *(Neue Pr. Ztg.)*

## W Ł O C H Y.

*Florencja 20 lutego.* Z Paryża dowiadujemy się drogą telegraficzną, że listy cywilne rodziny cesarskiéj zwiększono. Członkowie jéj nabywają coraz więcéj dóbr we Włoszech i tak mieszkający w Korsyce Piotr Bonaparte, pobierający rocznie 60,000 fr., dwie-trzecie swego dochodu na ten cel obraca. W legacjach rzymskich wiele znów jest majętności należących do Cesarza Napoleona, a nawet osoby, które w jakichbądź stosunkach z rodziną Bonapartych zostają, nabywają posiadłości we Włoszech. *(Neue Pr. Ztg.)*

## *Literatura Perjodyczna.*

Pod znaczkiem trójkąta w *Gazecie Warszawskiéj*, czytamy wzmiankę o wyszłym obecnie 3cim tomie „Kodexu Dyplomatycznego“, wydawanego niegdyś przez Leona Rzyszczewskiego i Antoniego Muczkowskiego, teraz zaś, za współdziałaniem Alexandra Przeździeckiego i Wacl. Alex. Maciejowskiego, przez Juljana Bartoszewicza. Tom ten obejmuje dyplomata dotyczące prawie wyłącznie Małéj Polski; kilka tylko jest w nim Podlaskich i Szląskich. Ze szczerą radością witamy znowu po długiéj przerwie to dzieło prawdziwie obywatelskiéj zasługi, którego dokończeniu, albo raczéj dalszemu w długie lata ciągowi (bo dokończoném ono właściwie, przy pojawiających się coraz nieznanych dotąd materjałach, prawie nigdy nie będzie).——Pod cyfrą N. czytamy wiadomość o wychodzącém teraz pomiędzy mnóstwém nowych dzienników w Cesarstwie, humorystycznėm, illustrowaném czasopiśmie Petersburgskiem, p. t.: „Iskra.“

Korrespondent z pow. Ostrołęckiego w *Gazecie Codziennéj*, podaje kilka ciekawych faktów, dotyczących historji Kurpiów i puszczy Ostrołęckiéj.

*Kurjer* zapowiada przedstawienie przez amatorów całéj opery w sposobie koncertu, oraz zamiar odśpiewania Oratorjum przez innych dylettantów.

Korrespondent berliński donosi w Numerze 45 *Czasu*, o przedstawionéj tamże przez uczniów uniwersytetu, pod dyrekcją prof. Gepperta, komedji Plauta: „Trinummus,“ w oryginalnym języku i z wszelkim przyborem starożytnym, tak pod względem urządzenia samego teatru, jak pod względem ubiorów. Na przedstawieniu tém, które wybornie się powiodło, był cały świat uczony, nie wyjmując ministra wychowania publicznego.



## PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Gołuchowski Józef ob. z Swięcic nr 625. — Godlewski Józef ob. z Sejwy nr 585.—Gostomski Stanisław ob, z Zalesia nr 584. — Lubomirski Eugenjusz xiążę Mohylewa nr 414. — Narbut Benedykt sędzia pokoju z Kupisk nr 476. — Osipowski Xawery ob. z Dobkiszków nr 601. — Szczuka Dominik obyw. z Gdańska nr 684. — Tymowski Seweryn ob. z Chucisk nr 585.— Wołowski Felix ob. z Kowna nr 414. — Zbyszewski Wiktoryn ob. z Markuszewa nr 570.—De Bue Piotr fabrykant z Bruxelli nr 414.— Hecht Adolf kup. z Darmstadt nr 414. – Knippenberg Jan kup. z Bremen nr 414.—Meubeuge Ludwik praktykant inżynierji z Paryża nr 634. — Wintzer Arnold komisant handlu z Hanoweru nr 414.

## WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gedymin Ignacy ob. do Sobien.—Kuszel Józef oby. do Kodnia. — Plater-Zyberg Kazimierz hrabia do Pas. Rotermund Celestyn ob. do gubernji Wołyńskiéj. — Rzewuski Leon oby. do Białegostoku. — Skrzyński Alexander ob. do Gostkowa. — Walewski Piotr oby. do Parzymiech. — Hanneman Maurycy komisant do Lwowa. — Jaroszewski Zygmunt oby. do Krakowa.— Szwejtzer Albert ob. do Wrocławia. — Wołowski Jan ob. do Poznania.

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.
*dnia 28 Lutego 1859 roku.*

| | | | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | Rs. | kop. | Rs. | kop. |
| **Monety.** | | | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | | | — | — | 5 | 39 |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | | 91 | 36 | — | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polski. (4⅘ %) | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (1%) . . za 100 złp. | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | | | 14 | 89 | 14 | 86 |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . | | | — | — | — | — |
| Cert. banku na ob. cz. lit. A na 300 zł. | | | — | — | — | — |
| „ „ lit. B. na 200 zł bez proc. | | | — | — | — | — |
| „ „ „ procentowe (5%) | | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . | | | — | — | — | 6 |
| „ „ „ z roku 1855 | | | — | — | — | — |
| Akcje głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium | | | — | — | — | — |
| Obligi Wspólki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | | — | — | — | — |
| Akcje drogi żelaźnej Warszawsko-Bydgoskiéj po rs 100 (%) . . . . | | | — | — | — | — |
| Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . . | | | — | — | — | — |
| **Wexle.** | | | | | | |
| Berlin . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 99 | 45 | 99 | 30 |
| „ . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 99 | 30 | — | — |
| „ . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 151 | 20 | — | — |
| Londyn . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 72½ | — | — |
| Moskwa . . . . | 100 Rs. | k. t. | 99 | 33 | — | — |
| Petersburg . . . | 100 Rs. | 1 M. | 99 | 66 | — | — |
| „ . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 80 | — | — | — |
| „ . . . . . | 300 Fran. | 1 M | — | — | — | — |
| Wiedeń. . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 91 | 80 | — | — |
| Wrocław . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 64⁴⁄₉
od listów zastawnych kop. 11
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

## CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
*do dnia 28 Lutego 1858 roku.*

| | rsr. | kop. | | rsr. | kop. |
|---|---|---|---|---|---|
| Żyta Korzec „ „ „ „ | 2 | 85 | „ grycza zwy. k. | — | — |
| Pszenicy wyborowéj | 6 | 30 | „ „ drobnéj g. | — | — |
| „ „ średniéj . | 5 | 40 | Słomy fura zwyczaj. | 6 | — |
| Grochu polnego „ „ | 4 | 50 | Drzewa sosno. sążeń | 7 | 50 |
| „ „ cukrowego „ | 6 | — | Masła solonego funt | — | 30 |
| Gryki „ „ „ „ „ „ | 2 | 25 | „ bez soli „ | — | 25 |
| Jęczmienia „ „ „ „ | 3 | .. | Kartofli korzec „ „ „ | 1 | 20 |
| Owsa „ „ „ „ „ „ | 2 | 17½ | Okowita bez akcy. g. | — | 40 |
| Mąki pszennéj korzec | 7 | 50 | Siana cetnar „ „ „ | 1 | 35 |
| Kaszy jaglannéj kor. | 6 | — | | | |

TEATR WIELKI. Jutro pierwszy raz: *Król pasterzy.—Robert i Bertrand.*



W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 Lutego (1 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*